

O samą rozprawie p. Hüppego nie ma co mówić. Autor przepisywał, streszczał znakomite dzieło Orzelskiego. Trzy tomy, pełne najbarwniejszej, najwięcej zajmującej treści, zebrał na 30-tu stronicach. Praca bardzo niewinna, i nie wiemy dla czego miała autorowi przysporzyć wawrzynów, *summos in philosophia honores*. Autor jednak zdaje się sądzić, że *exegit monumentum*. Mówi albowiem, że pierwsze bezkrólewie polskie po Zygmuncie Auguście, opisali: Piliński (*Das polnische Interregnum 1572—3*, Hajdelberg. 1861) i Reimann (*Das polnische Interregnum nach dem Tode Sigismundi Augusti* u Sybla w *Historische Zeitschrift* 1864, tom jedenasty); jemu więc wypadało opisać drugie bezkrólewie, bo z pierwszym rzecz skończona. Trzeciemu pisarzowi wypadnie już tedy następne opisywać bezkrólewia, dla pierwszych dwóch nie już roboty nie zostało. Czyż takie przyznanie autora, nierównoznaczne z tém, *exegi monumentum*?

Autor na końcu rozprawy pokładł różne tezy, zwyczajem niemieckim. Z 7-iu kilka jest historycznych; autor twierdzi np., że Zygmunt Stary nie miał na uwadze sprawy Polski, kiedy w Prusiech królewieckich osadzał księcia lennego. Niezawodnie. Dalej autor twierdzi, że Stefan Batory umarł z trucizny, źle przez lekarzy leczony. I to bardzo być może. Nareszcie autor dowodzi, że zniesienie świętego cesarstwa rzymskiego w roku 1806, wyszło narodowi niemieckiemu na korzyść. Zapewne.

Dnia 19 października 1866 r.

Julian Bartoszewicz.

*Wspomnienia Padwy. Notatki z podróży zebrał Stanisław Krzyżanowski. W Krakowie w drukarni „Czasu” W. Kirchmayera, nakładem autora. 1868. W 8-ce str. 81 i kartka.*

*Wspomnienia Padwy* nie stanowią żadnego osobnego ustępu z podróży po pięknej Italii, ale są po prostu zbiorem materiałów archeologicznych i pamiątnikowych. Autor podróżował jednak po Włoszech, bo jak powiada „w przelocie zwiedził Padwę.” Będąc na miejscu wielkich, naukowych wspomnień, w mieście, w którym bawili się i Zamojski i Stefan Batory, w którym tyle młodzieży naszej pobierało wyższe wykształcenie, autor „starał się zebrać wspomnienia, dotyczące się Polski i jej dziejów.” Cel zacny, który podróże nasze za granicą mieć winny, bo dosyćby już nam zaprawdę było tych przeglądzin Europy dla samej ciekawości: trzeba tam jechać albo dla nauki, albo dla zbierania ojczystych pamiątek, rozrzuconych po świecie. Dziękujemy nawet autorowi, że nam oszczędził opisu podróży, który zwykle jest zbiorem wrażeń osobistych schwytanych w przelocie. Nie każdy, jak Kremer, odbywa podróż po Włoszech. Takie *Wspomnienia Padwy* umiejętnie dokonane miałyby

swoją zasługę i znacznie większą, niżeli wszelkie wspomnienia i kartki z podróży.

P. Krzyżanowski w Padwie przepisywał tedy nagrobki polskie, znajdujące się po kościołach, zbierał pamiątki i zaglądał do bibliotek, czy się z nich nie da co wyciągnąć dla dziejów polskich.

Nagrobki polskie w Padwie wielu już przepisywało. Zamieścił ich najprzód kilka Starowski w *Monumenta Sarmatarum*. Wyliczał je ogółem i Michał Wiszniewski w swojej *Podróży do Włoch, Sycylii i Malty*. Po Wiszniewskim Kraszewski aż dwa razy, naprzód w artykule osobnym: „Padewskie nagrobki” drukowanym w piśmie zbiorowém „Po ziarnie” i później w swoich „Kartkach z podróży.” Artykuł „Nagrobki” jest nawet jednym rozdziałem „Kartek z podróży.” Nie tykamy innych podróżników. Kraszewski chciał, zdaje się wyczerpać przedmiot, to jest w całości przepisać wszystkie nagrobki i napisy polskie. W przelocie swoim wszelako przez Padwę nie miał na to dosyć czasu i nie zwrócił na to dosyć uwagi; nagrobki jednak dokładnie przepisał. Wyczerpał przedmiot epigrafiki dopiero p. Krzyżanowski, bo i najmniejszego napisu nie opuścił. Jest to jego zasługa. Teraz już podróżnik polski w Padwie niepotrzebnie będzie się zajmował epigrafiką ojczystą, lepiej niech zagląda do bibliotek, których to materyałów znowu, p. Krzyżanowski nie wyczerpał.

Nagrobków polskich w Padwie, w kościele u św. Antoniego jest wszystkich jedenaście. W katedrze jest dwunasty jeszcze nagrobek Włocha, doktora, który leczył Władysława IV. Zasługa zbioru p. Krzyżanowskiego w tém, że przepisał wszystkie, jak są, po łacinie i po włosku, że ich na polskie nie tłumaczył, że ich nie streszczał, ale jak należało sumiennemu archeologowi, głoska w głoskę, ze skróceniami nawet, co już niepotrzebne, przepisywał. Cała rzecz w tém, czy zawsze dobrze te nagrobki odczytywał, ale zdaje się, że i o to spokojnym być można, bo nie w jedném miejscu p. Krzyżanowski poprawia Starowskiego, a miał go ciągle widać pod ręką i stronnice *Monumentów* zawsze skrętnie przywodzi, co znowu się chwali. Pokazało się, że Starowski nie znał wszystkich nagrobków, ma się rozumieć tych, które były jeszcze za niego. Po Starowskim zaś trzy jeszcze nagrobki przybyły. Nie tylko Starowski, ale każdy z podróżników naszych kogoś opuścił. Autor miał pod ręką i Niesieckiego. Nagrobki padewskie porównywał z jego dziejami szlachty, żeby bliżej takim sposobem oznaczyć osobę, której pamiątkę nagrobek podaje. I to bardzo sprawiedliwie.

Znakomici ludzie spoczęli w Padwie, kanclerz koronny Stanisław Miński, kasztelan gnieźnieński Erazm Kretkowski, głośny w swoim czasie podróżnik do Ziemi Św., do Nilu i do Gangesu. Toż inny podróżnik do Ziemi Św. Adam Żaliński, dwóch Sapiehów, cześnik i stolnik litewscy z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Daty ich śmierci i różne szczegóły życia podawane na kamieniach nagrobnych, są to fakta dla archeologii krajowej. Na piaskowcu Kretkowskiego znajduje się piękny łaciński wiersz, który mu Jan Kochanowski napisał. P. Krzyżanowski z całém zamiłowaniem zna-



wcy najdrobniejsze notując szczegóły opisywał i te miejsca kościoła, kaplice, w których stoją nagrobki i samą ich powierzchowność.

Lecz nagrobki nie stanowią jeszcze wszystkich pamiątek polskich w Padwie. W tymże kościele św. Antoniego jest ołtarz polski wykuty z marmuru szarego, który jak mówi autor „smętnie się odbija w półcieniach kościoła.” Jest to ołtarz św. Stanisława, pełen także napisów łacińskich, które stanowią pamiątki. Autor zebrał, że tak powiemy dyplomatarysz tego ołtarza, ku czemu posłużyły głównie już poszukiwania jego w archiwach. Wypisał też autor z akt padewskich kilka dokumentów urzędowych, w których rodzina albo znajomi upraszali miasto o pozwolenie stawiania nagrobków zmarłym krewnym. Zawsze się tu przemawia w imieniu narodu polskiego, przez co należy jednak rozumieć tylko młodzież polską, która w Padwie pobierała nauki, bo jak wiadomo, średnio-wieczne akademie rozdzielały się na osobne narody. Tak więc i naród polski był reprezentowanym w Padwie i pierwsza jego prośba o wystawienie ołtarza św. Stanisława, odnosiła się do roku 1593 (str. 21).

Król Stanisław August w *Prato della Valle* postawił między wielu posągami marmurowemi, pomniki dla królów Jana Sobieskiego i Stefana Batorego. Napisy łacińskie z obudwóch także w dziele swoim pomieścił p. Krzyżanowski. W obec Wiszniewskiego który epigrafiki polskięj w Padwie dotyka tylko z niechcenia, który Alexandra Kazimierza Sapiechę nazwał krajczym koronnym, kiedy go nagrobek pisze: *Dapifer in Magno Ducatu Lithuaniae*, który śmierć tego Sapiechy kładł na rok 1599, zamiast na rok 1619, p. Krzyżanowski dobrze się wcale wydaje; lecz dodajemy, że po Kraszewskim nie tyle już potrzebnie spisywał nagrobki. Pochwaliliśmy jego sumiennność. Znajdujemy przecież drobne wprawdzie różnice od tekstu napisów, jakie podaje p. Kraszewski, np. w nagrobku Żalińskiego; jak widzimy z treści, Kraszewski tu się nie myli i p. Krzyżanowskiego błędne jest wyczytanie. Kraszewski ma tę jeszcze wyższość, że czasami podaje potrzebne bardzo objaśnienia. Tak, na nagrobku Kretkowskiego jest niezrozumiały napis końcowy: *Et hoc de consensu nobilium de Lanzarotis* (tu u Kraszewskiego jest znowu inaczej, *Lazarotis*) *et ex eorum liberalitate*. Kraszewski objaśnia, że Lauzarotowie posiadali jakieś prawo patronatu do kaplicy św. Bartłomieja, w której stoi nagrobek. Toż inne objaśnienia Kraszewskiego są trafniejsze, jak te suche p. Krzyżanowskiego sprawdzania w Starowolskim i Niesieckim. Czasami może zadaleko nawet w tych sprawdzaniach idzie autor *Wspomnień Padwy*. Obadwaj Sapiehowie np. i Alexander Kazimierz stolnik, i Krzysztof cześnik mają za matkę Annę, księżniczkę Wiśniowiecką; obadwaj zaś za ojca Mikołaja, tylko jeden wojewodę witebskiego, drugi mińskiego. Trzeba być z takimi objaśnieniami bardzo ostrożnym, żeby mimowolnie drugiego w błąd nie wprowadzać. Napozór, zdaje się, gdybyśmy wierzyli powadze objaśnień p. Krzyżanowskiego, że to

może rodzeni bracia i podobnobyśmy się pomylili. W inném miejscu lęklawie p. Krzyżanowski się domyśla, czy *Niccollo Paccio Vescevo Somogliensi in Luthuania* ma znaczyć biskupa żmudzkiego? (str. 27). Tutaj właśnie z pewnością mógł zaręczyć, że jest mowa o biskupie żmudzkiem. Należało tylko zajrzeć do Niesieckiego, któryby tę rzecz stanowczo objaśnił.

Ze wszystkiego płynie przekonanie, że p. Krzyżanowski nie usposobił się jeszcze do badań poważnych.

Dotąd epigrafika polska w Padwie. P. Krzyżanowski tę ma zasługę, że w sposób, że się tak wyrazim dyplomaturyuszowy, spisał wszystko, co widział. Tak wydawał *Monumenta* swoje Starowski, tak wydają dzisiejsi uczeni wszelkie *Inscriptiones*, które pozostały po starzej cywilizacji. Przepisywanie nagrobków w jakim opisie podróży, ponieważ cel dzieła zawsze tam bywa inny, ma tę niedogodność, że nauka nie odnosi z niego wszystkich korzyści, jakieby mogła odnieść z podróży przedsięwziętej li tylko w celu archeologicznym. Najprzód nie wierzy się w takim razie w zbytnią dokładność przepisywań, bo są w przelocie schwytywane, i powtórę, nie wierzy się w ich zupełność, to jest, że wszystkie przepisane. Książka p. Krzyżanowskiego pierwsza w to poradziła.

Ale jaką wartość mają wypisy z bibliotek padewskich, które stanowią dobrze połowę *Wspomnień Padwy* p. Krzyżanowskiego? Tej zagadki już w żaden sposób sobie wytłumaczyć nie możemy.

Mająż być to materiały historyczne?

Zapewne, i to są materiały, ale bez treści, bez najmniejszego dla nas znaczenia. Mogą mieć wartość pamiątek, ale dla samej Padwy.

Jest tu najprzód „wiadomość historyczna o przejeździe i krótkim pobycie w mieście Padwie księżniczki polskiej i królowej Maryi Amelii, małżonki Karola, króla obojga Sycylii, przez Hieronima Ferarri, doktora, 1738,” która nie ma żadnego związku z historią naszą. A dalej, co może zajmować opis jej krótkiego pobytu w Padwie? To rzecz doktora Ferarri'ego, który był erudykiem, archeologiem. Z powodu bowiem przyjazdu królowej polskiej nakreślił w swojej, „Wiadomości historycznej” dzieje Padwy, a raczej spisał te osoby z rodzin panujących, które, od najdawniejszych czasów Padwę zwiedzały. Wyliczenie to długie i wielką część samego opisu zajmuje. Więc opis sam nic naucz polskiej nie przynosi, a w tym opisie jeszcze wiele próżnych kartek, na których niema nawet wspomnienia Polski. I po co to nam?

Wyliczony tam wprawdzie w spisie osób przejeżdżających przez Padwę i Henryk Walezy, wymieniona jest i Marya Kazimira Sobieska, kiedy z ojcem swoim, kardynałem d'Arquin jechała po śmierci męża do Rzymu. Więcej byłyby zajmujące opisy ich przyjęcia w Padwie, aniżeli Maryi Amelii, ale czytamy o tém zaledwie same okolicznościowe wzmianki. Na nieszczęście, oprócz opisu doktora Ferarri'ego, znalazł się i drugi opis przyjazdu Maryi Amelii.



P. Krzyżanowski bez uwagi na to, że śmiertelnie znudzi, wypisał całkowicie i jeden i drugi. Dodajmy nawiasem, że Ferarri mylił się w datach: przejazd Henryka Walezego postawił pod rokiem 1547, jeżeli to nie jest myłka druku; ale może i nie zmyłka, kiedy napisał doktor, że Walezy jechał obejmować tron Francyi po Karolu IV.

Przepisał dalej p. Krzyżanowski do swojej książki: „nader rzadki druk” jak się wyraża, który znalazł „w księgozbiórce muzeum cywilnego *della Ragione*” o przyjęciu w Padwie królowej Bony, kiedy wracała z Polski do Włoch. Chociaż i to drobiazg, jednakże podobno to będzie najważniejsza i jedynie ciekawa część *Wspomnień Padwy*. Królowa Bona albowiem jest potężną dziejową osobistością.

Wszystkie te wypisy z bibliotek padewskich porobił p. Krzyżanowski w oryginale włoskim, dlatego *Wspomnienia Padwy* są przeważnie książką włoską i więcej stanowią materiał historyczny Włoch, niż Polski. Najlepiej posługują samej Padwie. Książka p. Krzyżanowskiego należy do bibliografii padewskiej.

Są ludzie dobrej woli, którzyby chcieli położyć zasługę jakąś względem rzeczy publicznej, ale nie umieją wziąć się do tego, chociaż wierzymy, że chcą serdecznie. P. Krzyżanowski należy widocznie do kategorii tych ludzi. Nie mając potrzebnej po temu nauki ani zdolności, mógłby służyć nauce nie własnymi studjami, ale materjałnóm literatury poparciem, że tak się wyrażim, mecenasowstwem. Nieoceniona szkoda, że nie słucha takich, którzyby mu lepiej niezawodnie poradzili. Sam cytuje kilka ciekawych rękopisów, jakie przeglądał w bibliotekach padewskich. Każdy z nich wydany byłby może ważniejszym od tych jego *Wspomnień Padwy*. Przewdziecki całą księgę spisał materjałów, kryjących się po bibliotekach włoskich. Te wydawać trzeba. Pierwsza lepsza relacya nuncjusza całkowicie wydana miałaby zasługę, do jakiej daleko *Wspomnieniom Padwy*. Ale w takim razie żeby co pożytecznego zrobić, trzeba by posłuchać ludzi, którzy coś potrafią i coś umieją.

5 września 1868 r.

Julian Bartoszewicz.